

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDZ. WTOREK 1 GRUDNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 261

— „Inspektor Sawicki był pijany” —

oświadczyła Pasternakówna na wczorajszej konfrontacji.

Charakterystyczne incydenty między obrońcami a przewodniczącym.

Dziś mają przybyć do Lwowa dokumenty w sprawie Olszańskiego wraz z jego ubraniem.

Ze Lwowa donoszą:

Z powodu wczorajszej śnieżycy przerwana została komunikacja telefoniczna ze Lwowem, wskutek czego nie mogliśmy uzyskać szczegółowego przebiegu procesu z dnia wczorajszego. — W uzupełnieniu więc wiadomości, podanych w dzisiejszej „Republice”, dowiadujemy się następujących szczegółów: Na wstępie przewodniczący złożył oświadczenie w sprawie przyjętych wniosków na onegdajszym posiedzeniu trybunału.

Przyjęto mianowicie wniosek w sprawie powołania na świadka narzeczonego Pasternakówny inżyniera Szczepańskiego, zgłoszonego przez sędziego trybunału Janeczka.

Następnie trybunał przyjął również wniosek w sprawie wezwania rodziców Olszańskiego oraz sprawdzenia dokumentów, dotyczących matry, uzyskanej w Samborze.

Trybunał odrzucił cały szereg wniosków obrony i prokuratora w sprawie powołania nowych świadków, co dało prokuratorowi asumpt do zgłoszenia ze swej strony protestu pod adresem trybunału.

Po odczytaniu wniosków trybunału rozpoczyna się konfrontacja między Pasternakówną a inspektorem Sawickim.

Oboje wchodzi razem na salę i woźny podaje im dwa krzesła.

Na sali powstaje cisza.

Przewodniczący (zwraca się do Pasternakówny): Inspektor Sawicki w czasie dawania zeznań, oświadczył, że gdy przesłuchiwał panią w obecności inspektora Łukomskiego, potwierdziła pani kategorycznie, że sprawca zamachu jest Steiger i pokazała pani ruch ręką (prze-

wodniczący imituje ruch) zupełnie inaczej niż przed sądem. Na pytanie inspektora Sawickiego, czy widziała pani paczkę w ręku Steigera odrzekła pani „Broń Boże, tego nie widziałam!”

W tej chwili zwraca na siebie uwagę następujący incydent: — adw. Grek nachyla się i szepcze coś do ucha sędziemu Chłamtaczowi. Sędzia Chłamtacz rozgląda się po sali i mówi coś na ucho przewodniczącemu.

Przewodniczący Fanke obserwuje u ważne sale, przywołuje woźnego i rozkazuje mu, by wyprowadził z sali inż. Szczepańskiego, narzeczonego Pasternakówny, który w myśl wniosku trybunału zostanie wezwany w charakterze świadka.

Pasternakówna na wszystkie oświadczenia insp. Sawickiego odpowiadała: „To jest kłamstwo! Podłe kłamstwo!”

Dr. Landau: Proszę pana przewodniczącego o odpowiedź na pytanie czy dopuszczalnym jest, ażeby w stosunku

do wysoko postawionej osoby używać takich słów jak „kłamstwo”?

Przewodniczący: Strony nie powinny się do tych spraw mieszać. To jest moja sprawa!

Dr. Landau: Pan przewodniczący wybaczy, ale nie mam zamiaru mieszać się do jego spraw. Nie chcę w tej sprawie również zgłaszać żadnego wniosku. Chodzi mi tylko o stwierdzenie, czy wolno używać takich słów, gdyż możliwe, że ja się znajduję w podobnej sytuacji i też powiem o pewnym wysoko postanowionym urzędniku państwowym, że on kłamie?

Przewodniczący: Odmawiam udzielenia odpowiedzi, uważam to za moją sprawę.

Dr. Landau: Dziękuję... To mi wystarczy...

Gdy przewodniczący w dalszym ciągu zadaje pytania, Pasternakówna oświadcza:

— Inspektor Sawicki w czasie prze-

sluchania przyszedł do gabinetu z kilku pijakami i możliwe, że sam był pijany,

Na sali — konsternacja.

Przewodniczący zwraca się do publiczności, by zachowała spokój następnie upomina Pasternakównę, by liczyła się ze słowami, przyczem sformułował jej także zaprotokółować

Ze Lwowa donoszą:

Dziś spodziewają się, że protokół w sprawie Olszańskiego przybędzie już do Lwowa.

Wraz z dokumentami policja berlińska

wysłała ubranie Olszańskiego które Olszański nosił w dzień popełnienia zamachu.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po ukończeniu obrad sądowych na korytarzu sądu

powstał maleńki skandal,

W chwili gdy Pasternakówna wychodziła z sali jakaś kobieta

uderzyła ją w piersi

Pasternakówna o mało nie padła w omdlenie

I wszczęła alarm.

Po awanturze Pasternakówna udała się do komisariatu i zażądała

spisania protokołu w sprawie pobicia.



— Jednorazowa kąpiel kosztuje 2 franki, abonament na 13

razy—24 franki...

— A kto mi zaręczy, że będę żył jeszcze 13 lat?...

(Pele-Mele, Paris).

Choroba Władysława Reymonta.

Autor „Chłopów” zaniemógł poważnie na serce.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj wieczorem rozeszła się w mieście niepokojąca wiadomość o poważnym zasląbnieniu Władysława Reymonta.

Jak zasięgnęliśmy wiadomości w domu znakomitego pisarza, mieszkającego obecnie przy ul. Górnośląskiej nr. 16 istotnie czujący się niedobrze w ostatnich dniach autor „Chłopów” zaniemógł wczoraj w południe poważnie na serce, co wielce zaniepokoiło otoczenie i przyja-

ciół tak iż wezwano do chorego paru lekarzy.

Doktorzy czuwali do wieczora i gdy stan chorego polepszył się znacznie, opuścili śpiącego nie przypuszczając komplikacji ani pogorszenia.

Według zapewnień domowników chwilowe, aczkolwiek poważne niedomaganie Reymonta nie budzi obaw, lecz choroba wymagać będzie dłuższej rekonwalescencji.

Przed sąd rabinacki wezwał kupca urzędnik pocztowy.

Z Warszawy donoszą nam:

Urzędnik pocztowy, p. Grzegorz Wasilewski, wydając jednemu z kupców warszawskich przesyłki pocztowe, przez pomyłkę zamiast ośmiu sztuk, wydał dziewięć.

Dziewiąta paczka przedstawiała wartość 2,000 złotych. P. Wasilewski spostrzegł błąd, ale już po niewczasie.

Zwrócił się tedy do kupca, p. B. wla-

ściela domu handlowego, z prośbą o zwrot paczki, ale handlowiec odprawił go z kwitkiem.

Ponieważ p. Wasilewski ma świadków, że wydał paczkę dziewięć, wezwał kupca przed sąd rabinacki „din tore” utając, że zmuszony do przystąpienia przez rabinę, przeciwnik cołnie się przed kłamstwem i paczkę zwróci.

W sprawie bezzwrotnej zapomogi dla pracowników gazowni i magistratu odbędzie się dziś posiedzenie trzech związków.

Jeszcze w październiku r. b. związek pracowników instytucji użyteczności publicznej oraz związek polski wystąpili do zarządu gazowni miejskiej oraz magistratu łódzkiego z żądaniem wypłacenia pracownikom tych instytucji jednorazowej bezzwrotnej zapomogi, w wysokości jednomiesięcznej pensji, na zakup zimowe.

Sprawa ta znalazła się w dn. 13 listopada na posiedzeniu rady zarządu gazowni miejskiej, która uzależniła swoje stanowisko od stanowiska magistratu.

Dotychczas jednak ani z jednej, ani z drugiej instytucji nie otrzymano konkretnej odpowiedzi, wobec tego dziś o godz. 7-ej wiecz. trzy związki, a mianowicie: związek urzędników miejskich, związek polski i związek pracowników instytucji użyteczności publicznej odbędą posiedzenie, na którym zapadnie uchwała co do dalszej akcji w powyższej sprawie.

Prócz tego omawiane będą sporne sprawy w związku z wydziałem zdrowotności publicznej i wydziałem opieki społecznej.

Bezrobotni w liczbie 1000 dziennie są zwalniani od podatku mieszkaniowego,

W związku z rozesłanymi ostatnio nakazami płatniczymi na państwowy podatek od lokali, do wydziału podatkowego przy magistracie m. Łodzi zgłasza się codziennie z reklamacjami około 1000 bezrobotnych, którzy w myśl okólnika ministerstwa skarbu winni być od podatku tego zwolnieni.

Wszystkie te reklamacje zostają przychylnie załatwione, o ile bezrobotny popiera je odpowiednimi dokumentami.

Przy zgłoszeniu do magistratu, reklamujący winien posiadać otrzymany nakaz płatniczy oraz legitymację państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Wydział podatkowy odbiera nakaz, notuje na nim numer legitymacji P.U.P.P i bez żadnych kosztów przesyła go do wyższych władz skarbowych.

Zaznaczyć należy, że w myśl okólnika ministerstwa skarbu z dn. 31 października z podatku od lokali zwolnieni zostają nawet ci bezrobotni, którzy w danym kwartale czynszowym częściowo tylko pozostawali bez pracy.

Każdy obywatel może przejrzeć budżet SAMORZĄDU ŁÓDZKIEGO

W myśl rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o budżetach samorządów miejskich, z dniem jutrzejszym w głównym gmachu magistratu (Plac Wolności 14) wyłożony będzie budżet magistratu m. Łodzi, celem dania możności obywatelom zapoznania się z nim.

Zamach stanu w Chinach.

Władzę objął generał Fen-Hu-Sjang chrześcijanin, sympatyzujący z bolszewikami.

W Chinach nastąpił nowy zamach stanu. Prezydent republiki chińskiej Tuan Szi Jui ustąpił, władza jest w rękach gen. Feng Hu Sjang, chrześcijanina, sympatyzującego z bolszewikami. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że jest to dalszy rozdział walki o władzę, która toczy się między sobą tuchunowie, zarządcy, a właściwie satrapowie prowincji, stojący na czele oddziałów wojskowych. Pogląd taki byłby jednak zbyt uproszczony.

Pod powierzchnią toczy się walka o jedność i świadomość duszy 300 milionów nowego narodu, w którym od roku 1911 rozbudził się nacjonalizm. Nie rozwiązali tego zagadnienia cesarze mandżurscy, naród sam więc wziął się do dzieła. Nienawiść ku obcym, sympatie dla bolszewików — to objawy pochodne, wpływające z dążenia do wolności i jedności.

Wojna domowa chińska toczy się około dwu stolic: południowej Nankinu i północnej Pekinu. Ekonomiczna przewaga obcych daje się najbardziej odczuwać na południu kraju o rozległych dolinach, urodzajnych zboczach, w Chinach ryżu i herbaty. Południe jest ogniskiem rewolucyjnego ruchu nacjonalistycznego, tam była siedziba stronnictwa Kuo Ming Tank i jego przywódca, dra Sun Jat Sena. Tam, w dolinie Jangtsekjangu zgromadzone są oddziały wypartego z Pekinu marszałka Wu Ppi Fu. Tam na wiosnę studenci i robotnicy zaatakowali handlowe dzielnice angielskie.

Chiny północne o rozległych dolinach, pokrytych złotem zbożem i żółtym piaskiem, stanowiły zawsze lup ładowych najeźdźców. Północą szły szlaki najeźdźcze mandżurów, rosjan, tak za czasów Mikołaja II, jak i Czarza. Tam na północy rządził pan Mandżurji, twardy marszałek Czang Tso Lin, typ starego chińczyka, który nienawidzi cudzoziemców i układa się z obcymi mocarstwami, który gardzi robotnikami i studentami i przy pomocy armat rozprasza ich manifestacje. Generał Teng Hu Sjan, obecnie przebywający w Pekinie, jest z nim w porozumieniu. Obala niedołęznego Tuan Ezi Jui i dąży do opanowania Nankinu.

Źródłem niepopularności obalonego prezydenta jest jego ustepliwość wobec obcych. W styczniu 1925 roku zgodził się na żądania noty korpusu dyplomatycznego „poszanowania” wykonania wszystkich traktatów zaciągniętych przez poprzednie rządy i utrzymania w mocy wszystkich praw, przyznanych cudzoziemcom w Chinach”. Notę tę inspirowaną przez Anglię, opinia chińska odczuła, jako policzek.

Pod naciskiem opinii publicznej rząd pekiński 25 czerwca zażądał rewizji traktatów. Wspólna odpowiedź mocarstw z 1 września uzależnia ustepstwa od powstania stałego rządu w Chinach i godzi się na odbycie konferencji celnej, która rzeczywiście zebrała się 27 września, lecz uległa przerwie z powodu ponownego wybuchu wojny domowej.

Chińczycy chcą się rządzić sami, położyć kres przywilejom obcych. Stany Zjednoczone i po części Francja akceptują te postulaty. Pod wpływem Ameryki Anglia i Japonia poczynają iść na ustepstwa. Pokojowy rozwój Chin zależy od szybkiego spełnienia wysuniętych przez nie postulatów.



„Revue” o wspaniałej wystawie zyskuje sobie coraz bardziej popularność w całej Europie. Powyżej podajemy jedną ze scen revue, wstawionej w jednej ze stolic europejskich.

Tajemnicza propaganda samobójstwa jest powodem wzrastających w zastraszający sposób samobójstw w Ameryce i Europie.

Sensacyjne rewelacje dziennikarza holenderskiego o powieści „Klara Stevenson”.

Idea samobójstwa w różnych systemach filozoficznych znajdująca mniej lub więcej zycziwą pobłażliwość. W niektórych sektach indyjskich bywa samobójstwo wprost zalecane. Na terenie europejskim, wśród rasy indoeuropejskiej, zarówno chrześcijaństwo jak i systemy filozofów potępiają samobójstwo, jeżeli już nie ze względów religijnych, to z punktu widzenia obowiązków społecznych, nakazujących człowiekowi walczyć do ostatka.

Pomimo tego ilość samobójstw wzrasta z każdym dniem w sposób zastraszający, zarówno w Ameryce jak w Europie.

Dotychczas mogło się wydawać, że wszystkie wypadki samobójstwa, aczkolwiek wynikają zawsze z doskonale znanych pobudek, są jednak bez żadnego związku wzajemnego. Wypadki zbiorowych samobójstw z objawami prawdziwej epidemii, zdarzały się dotychczas tylko wyjątkowo i w specjalnych warunkach.

Przed niedawnym czasem jeden z dzienników holenderskich, wychodzących w koloniach holenderskich na Jawie, ogłosił sensacyjny artykuł, w którym autor kryjący się pod pseudonimem Hieronima, wyraża przypuszczenie, że istnieje tajne stowarzyszenie, które ma na celu olbrzymią propagandę samobójstwa za pomocą wszelkich możliwych środków, głównie literatury, gloryfikującej samobójstwo i rozporządzające na ten cel olbrzymimi kapitałami.

Hieronim przytacza ustepy z powieści p. t. „Klara Stevenson”, wydanej po angielsku w zeszłym roku w Nowym Jorku, a która odtąd została przetłumaczona na 13 języków.

Treścią tej fantastycznej powieści jest historia właśnie takiego tajnego stowarzyszenia. Rzecz odbywa się w niedalekiej przeszłości. Społeczeństwa rasy indoeuropejskiej są tak zmęczone trudnymi warunkami życia, tak zdemoralizowane

wszelkimi nieudalonymi próbami odrodzenia religijnego, oraz zaprowadzenia pokoju i równowagi ekonomicznej, nie mówiąc o przesycie i znudzeniu moralnym, wywołanym w znacznej mierze przerażeniem seksualnym, że to wszystko stwarza doskonałe podłoże dla tak potwornej propagandy, jaką sobie za zadanie wzięło owo tajne stowarzyszenie, mające siedzibę w Amsterdamie, ale liczące setki filii we wszystkich częściach świata.

Młoda amerykanka, Klara Stevenson, wychowana w zdrowych zasadach moralnych, wśród sportu i ćwiczeń fizycznych, wpada przypadkiem na ślad owego stowarzyszenia i postanawia zwalczać jego działalność. Do pomocy ma narzeczonego Jacka i milijardową fortunę, o dziedziczoną po ojcu.

Kulminacyjnym punktem powieści jest rozmowa Klary z jednym z kierowników stowarzyszenia, prowadzona w pewnym dancingu, a równocześnie palarni opium w chińskiej dzielnicy w San Francisco.

— Niech mi pan powie otwarcie, pyta Klara Stevenson, czy wasze stowarzyszenie wyrosło na tle obłędu religijnego, czy ogólnego dekadentyzmu?

— Ani jedno, ani drugie.

— Więc jakiś szatański sadyzm, żeby zniszczyć całą ludzkość?

— Tak, chodzi nam rzeczywiście o zniszczenie ludzkości, ale pobudki nie wpływają bynajmniej z szatańskiego sadyzmu.

— Więc z czego? — pyta Klara Stevenson.

— Pani sama pozna bliżej nasze pobudki — odpowiada członek tajnego stowarzyszenia.

W drugiej części powieści Klara Stevenson doznaje tak silnych rozczarowań, przechodzi tyle zawodów (zdrada narzeczonego, utrata majątku, wyzysk i niesumienność ludzi, u których musiała

pracować etc), że wreszcie sama zostaje bardzo czynnym członkiem stowarzyszenia, które zwalczała i ogłasza własne pamiętniki przed popełnieniem samobójstwa.

Ostatnie jej słowa brzmią:

— Teraz nareszcie zrozumiałam, że największym Jobroczyńcą ludzkości jest ten, kto potrafi ją przekonać o marności życia i o jego zbyteczności, a w ten sposób, zanim ludzie dojdą do przekonania, iż płodzenie jest zbrodnią, coraz więcej jednostek potrafi wyzwalać się od życia, przecinając je w pełnej świadomości, że czynią rzecz naprawdę moralną i wzniosłą.

Hieronim dowodzi szeregami sensacyjnych rewelacji, że powieść „Klara Stevenson” jest dokładnym objawem istniejącego rzeczywiście tajnego stowarzyszenia, mającego na celu propagandę samobójstwa, a którego siedzibą jest dwór jednego z drobnych władców w Indjach.

Zdaniem holenderskiego dziennikarza, powieść ta została wydana właśnie w celu propagandy i za dowód podaje, że we wszystkich językach tłumaczenie jej jest ogromnie reklamowane, a sama książka jest wszędzie sprzedawana w sposób, dający dużo do myślenia o szeroko rozgałęzionej organizacji owego tajnego stowarzyszenia.

Najciekawszą jest lista znanych osobistości ze świata politycznego, naukowego i literackiego z obydwoh półkul, należących, zdaniem Hieronima, do tajnego stowarzyszenia.

Według niego, istnienie owego klubu jest jednym z licznych objawów ukrytej walki, jaką rasa żółta, pozyskawszy dla swych celów sporo zwolenników w Indjach, wypowiedziała Ameryce i Europie, pragnąc obie te części świata zdemoralizować do gruntu, przed rozstrzygniętą wojną, jaką się rozegra w przyszłości między Wschodem a Zachodem.

Głodomór Galloni jadł rzadko, ale regularnie. Został zdemaskowany w Dijon.

Głodomory stanowczo nie mają szczęścia.

Holender Wolly, który zamknął się w szklanej skrzyni na 30 dni, skazując się na post zupełny — nie wytrzymał próby. Po jedenastu dniach dostał ataku nerwowego, tak, że w nocy rozbił nogami ścianę swego więzienia, wystawionego na widok publiczny, za niewielką opłatą w holu jednego z wielkich dzienników paryskich.

Przewieziono go do prywatnego sanatorium, gdzie już wydobrzył, nadszarpanawszy nie tylko swe zdrowie, ile sławę doskonałego głodomora.

Inna historia głodomora rozegrała się ostatnio w mieście Dijon.

W sali pewnej kawiarni, z oknami ściśle przysłoniętymi, w szklanej trumnie, zamkniętej na kilkadziesiąt pieczęci, leżał głodomór Galloni, który postanowił pobić rekord światowy kompletnego postu.

W Dijon odbywała się równocześnie wystawa gastronomiczna, na którą zjechało się sporo ludzi. Widok głodomora widocznie wpływał podniecająco na apetyty, i codziennie od rana do późnej nocy publiczność tłoczyła się, aby za opłatą półtora franka ujrzeć Galloniego, wyciągniętego wygodnie w jedwabnej pyjanie wewnątrz szklanej trumny.

Temu i owemu wydało się dziwnem, że kompletny post nie odebrał mu doskonałej cery, ale ogół nie zwrócił na to baczniejszej uwagi.

Kiedy wystawa gastronomiczna skończyła się, zmalała i frekwencja odwie-

dzających kawiarnie z głodomorem. — Wobec tego ten oświadczył, że przerwie post i przeniesie się do Hiszpanji.

Obudziło to podejrzenie policji, zwłaszcza, że impresario słynnego głodomora Succiego oświadczył publicznie, iż Galloni jest pospolitym oszustem.

Komisarz policji, chcąc się przekonać, jak sprawa właściwie stoi, unieścił w piwnicy pod kawiarnią dwóch agentów. Ci wywiercili w podłodze sali, gdzie spoczywał Galloni, dwa otwory. Nie były one bardzo wygodne do podświeżania, a zwłaszcza do podpatrywania, niemniej pozwoliły przekonać się o bardzo ciekawych rzeczach, które działy się nocami wokół trumny głodomora.

Impresario i dozorca Galloniego w towarzystwie kobiecem oddawali się orgom. Sam głodomór wprowadził pozostawał w trumnie, ale otrzymywał pożywienie, napoje i papierosy.

Nazajutrz o świcie komisarz policji w towarzystwie kilku inspektorów wtargnął do sali i aresztował tam obecnych.

Pokazało się, że pieczęcie były zerwane, co pozwalało na podniesienie wieka i odżywianie w ten sposób Galloniego. Wewnątrz trumny znaleziono okruchy chleba, kawałki stanioli, w jaką opakowaną jest zwykle czekolada, oraz resztki tytoniu.

Rzekomy głodomór zdołał jednak już zarobić na swoim fałszowanym poście kilkanaście tysięcy franków.

Narazie przewieziono go do lecznicy, skąd powędruje do więzienia, aby odpowiedzieć przed sądem za oszustwo.

Jaki wpływ ma muzyka na żołądek. Opinia amerykańskiego restauratora.

Jeszcze z powodu setnej rocznicy urodzin „króla walców”, Jana Straussa, dzienniki amerykańskie przypominają, jak dosadnie określił wpływ muzyki na żołądek pewien restaurator chicagowski przed kilku laty, kiedy to jeszcze Stany Zjednoczone nie były „suche”.

„Podczas tych wieczorów — mówił ów bystry obserwator żołądków swych klientów — w których orkiestra gra utwory wagnerowskie, szynkują piętnaście razy więcej piwa, niż w wieczory inne.

Podczas wieczorów, poświęconych Mendelsohnowi, prawie nikt nie żąda butersznitów z szynka, a ponieważ na tych butersznitach zarabiam 85 proc.,

przeto nie mam dobrej opinii o muzyce Mendelsohna.

Za to Jan Strauss jest człowiekiem, pod którego wpływem leje się wino. — Słuchacz walców straussowskich rozmawia, nabiera radości życia i zamawia zaraz butelkę szampana”.

Ruńcie historycznego pałacu.

Jak donoszą do berlińskiego „Lokal Anzeigera” z Neapolu pod datą 26 listopada, dnia poprzedniego runął tam trzypiętrowy Palazzo Santo Vero, będący jednym z najstarszych pałaców historycznych Neapolu.

Z pod gruzów wydobyto 14 osób ciężko rannych.



Józef Mraz wynalazł kamerę fotograficzną do zdjęć kolorowych.

Ex-cesarz Wilhelm na ulicy Paryża Sobowtór kajzera z krótszym ramieniem i historycznymi wąsami.

Kupuje kamazę na Avenue de l'Opera.

Przechodnie i mieszkańcy Avenue de l'Opera w Paryżu, przeżywali przed kilku dniami niemałą sensację.

Oto do jednego ze sklepów z obuwiem wszedł mężczyzna ludzako podobny do cesarza niemieckiego.

Towarzyszyła mu dama, najniezawodniej małżonka.

Panna, obsługująca gościa, poznała go natychmiast.

Postarzał już wprawdzie, ale ciągle jeszcze nosi wasy do góry zakręcone i posiada lewe ramię krótsze od prawego.

Panna sklepowa nie wiedziała czy ma go tytułować Cesarską Wysokością, czy zawołać policjanta, zdecydowała się więc na kompromis i uwiadomiła pryncypała.

Kupiec paryski obsłużył po cesarsku gościa i zaśpiewał cesarską cenę za dwie pary kamazzy.

Nie chcąc zaś trudzić klienta odnośnieniem pakunku do domu, zapytał najuprzejmiej:

— Dokąd mam odesłać buty?
— Pod adresem hrabiego Mont-Flery w hotelu X.

Był to hotel, do którego zajeżdżał książęta niemieccy, bawiąc w Paryżu. Kupiec nie miał więc żadnej wątpliwości, iż gościł u siebie cesarza Wilhelma.

A jednak doznał rozczarowania. Klientem jego był autentyczny francuz, hrabia Mont-Flery, wyższy urzędnik komory celnej w Hawrze.

— Ach, tak — odetchnęła brunetka z ulgą.

Belinowa zaś mówiła dalej:

— Jutro coprawda, odbywa się u mnie przyjęcie, ale to was nie będzie absolutnie krepowało... Dostatecznie od dzielny salonik...

— Pardon — oburzyła się zlekka brunetka, którą razila szczeroc i swoboda wyrażania się zacnej pani Leokadii.

— Ach, jakże pani naiwna — rzekła poufale właścicielka „Salon de Mode” — ale jest z tem pani do twarzy — dokończyła śpiewnie, nie chcąc jej urażać.

Zawłocka podniosła się z miejsca.

— Dziękuję pani bardzo... — rzekła, cicho, nie mogąc spojrzeć Belinowej w twarz.

— Niema za co, moja miła pani, niema za co...

Dowidzenia.

— Adieu.

Kobiety podały sobie ręce na pożegnanie.

Po wyjściu Zawłockiej, pani Leokadia, spojrzała na zegarek. Była już godzina 5-a popołudniu. Szary zmrok wkradł się do salonu i ukrył się we wszystkich kątach.

Właścicielka eleganckiego magazynu mód siedziała nieruchomo w fotelu i dumiała o swoich sprawach. Nagle, jak by sobie coś przypomniała, podniosła się szybko z miejsca i nacisnęła dzwo-

nek, zwisający na długim sznurze przy lampie.

W drzwiach stała pokojówka.

— Zrób światło — odezwała się Belinowa — zaraz przyjdą panie. Wejdz także do panienek i powiedz, by się pośpieszyły z robotą.

Pokojówka przekreśliła kontakt i po chwili zniknęła za drzwiami.

Uplęnięto zaledwie kilka minut, gdy w korytarzu zadzwęczał pierwszy dzwonek, a za nim w którejkich odstępach czasu następne. Salon poczał się zapelniać paniami, które przybywały tu „dla przymiarki”.

Robota wrzała w całej pełni. „Panienki” przyniosły ze sobą całe stopy strojów, szeleszczących kusząco. Pani Belinowa przebiegała salon szybkimi krokami. Zatrzymywała się na chwilę przy każdej klientce, którą obsługiwała „panienka”, wyrażała swoje cenione tak bardzo przez wszystkich zdanie, pomagała przy przymiarcie i mówiła, mówiła, mówiła.

— Dobry wieczór, pani Lizo..

— Dobry wieczór.

— Ślicznie pani w tej krynolince wygląda... Istny aniołek.

— Czyżby? — spytała, śmiejąc się Wygardowa.

— Bez przesady, bez najmniejszej przesady.

— Cieszy mnie to niezmiernie.

— I mnie również... (d. c. n.)

JULJAN STARSKI I HELENA ORDEŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

54

Gdy Bard ze swą towarzyszką zniknęli za drzwiami, pani Leokadia wrzuciła ramionami i rzekła do siebie na wpół głośno, nie mogąc wyjść z podziwienia:

— Zwarjował ten „Leos” na starość, czy jak’ś licha go spętało

Przez chwilę jeszcze stała w korytarzu, zastanawiając się nad tem wszystkim, wreszcie, przypomniawszy sobie, iż w salonie ktoś na nią czeka, wróciła tam czempredzej.

— Dzień dobry, madame Zawłocka, bonjour.. — Wyciągnęła swą wypieszczoną, białą rękę na powitanie, poczem rozsiadła się wygodnie w fotelu. Pani Zawłocka, wysoka rasowa brunetka o oliwkowej cerze i zmysłowych oczach, utkwiała w twarzy pani Leokadii pytający, niespokojny wzrok:

— I cóż — zapytała bez żadnych wstępów, mrużąc nerwowo w ręce jedwabną chusteczkę, którą od czasu do czasu chłodziła sobie twarz.

Belinowa uśmiechnęła się tajemniczo i odparła, nachyliwszy się Zawłockiej do ucha:

— Będzie tutaj jutro o 11-ej przed północą...

Słowa te uczyniły na brunetce wielkie wrażenie. Smagła jej twarz pokryła się ciemno - ponsowym rumieńcem, a usta zadrgały w nerwowym uśmiechu.

— Ach więc nareszcie, nareszcie — szepnęła wielce wzruszona — nareszcie — powtórzyła mechanicznie wyjęta z torebki banknot 500-złotowy.

Merci, dziękuję... — rzekła Belinowa z ujmującym uśmiechem, chowając pieniądze do torebki. — Nie przypuszczaj pani, ile trudu mnie to kosztowało, by go tu do mnie ściągnąć...

Zawłocka przerwała gwałtownie:

— Ale dyskrecja?...

— Dziwię się, iż madame się tego obawia... Role moja znam doskonale! wiem, że przedewszystkiem polega ona na dyskrecji. n'est ce pas?..

CASINO

Dziś i dni następnych!

IWONKA

Dramat erotyczny w 10 aktach z prologiem
według powieści J. GERMANA.

W rolach głównych:

J. SMOSARSKA

MIECZYŚLAW FRENKIEL, JÓZEF WĘGRZYN,
STEFAN JARACZ, WOJCIECH BRYDZIŃSKI,
WŁADYSŁAW GRABOWSKI.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz 4-ej p. p.



Dziś premjera!

Arcydzieło reżyserji Geo Fitzmanrice'a



Dziś premjera!

Arcydzieło reżyserji Geo Fitzmanrice'a

„ZŁODZIEJ W RAJU”

Walka o miłość i złoto według noweli Leonarda Merricka



Jeden z najbardziej frajujących obrazów, jakie kiedykolwiek pokazywały się na ekranie.

Na efektowne sceny: potów peret, walka na dnie morza, rekiny pod wodą, gra w polo w kostjumach kąpielowych śmiertelna pogoń za amazonką, poniesioną przez konia, niezwykły balet, wspaniałe widoki morza.

W rolach głównych:

Ronald Colman i Aileen Gringle.

NADPROGRAM

Już nigdy nie będę!...

— arcywesola komedia w 2-ch aktach —

W roli głównej nieporównany komik A ST. JOHN.

— SALA DOBRZE OGRZANA. —

CENY MIEJSC ZNIŻONE.

Własność „First National Pictures New-Jork”.

Passepartout i bilety ulgowe za wyjątkiem prasowych i urzędowych nie ważne



— Mogę wyjść zamaż za bogate o fabrykanta, którego nie kocham albo za biednego studenta, którego ubóstwiam... Cóż więc zrobić?

— Zrób tak, jak ci nakazuje sumien... Weź studenta... I—co ja chcę ałam jeszcze powiedzieć? — ach, tak, gdzie mieszka ten fabrykant?..

Wypadek przy pracy.

W fabryce przy ulicy Napiórkowskiego nr. 70 potknął się i upadł przemysłowiec Zygmunt Fiszer, Napiórkowski go nr. 7, wskutek czego otrzymał rany głowy i nogi. — Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Jutro stawić się muszą mężczyźni urodzeni w latach 1897, 1896 i 1890

Jutro, dnia 2 grudnia, do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S. K.) winni się stawić do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROZNIKA 1897

o nazwiskach na litery od Ks do Kw.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej nr. 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dnia 2 grudnia, punktualnie o godzinie 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROZNIKA 1896

o nazwiskach na litery od Ks. do Kw.

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczajskiej 223 (sala parterowa) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dnia 2 grudnia, punktualnie o godz. 8 zrana szeregowi rezerwiści

ROZNIKA 1900

o nazwiskach na litery H, Ch, I, J.

Rezerwiści, którzy nie stawiają się w porę na zebrania kontrolne, będą pociągnięci do odpowiedzialności na podstawie wojskowych przepisów karnych

Dla tych, którzy z jakichkolwiek powodów, nie stawili się w odpowiednim

Fagas-młodzian wielce zagadkowy.—

- 1) podawał się za współpracownika „Republiki”,
- 2) „buchał” albumy z obcych mieszkań,
- 3) odgryzał młodym pannom paluszki
- 4) i brał „na zastaw” pierścionki i torebki.

ŁÓDŹ 1 grudnia.

Obecna ciężka sytuacja ekonomiczna, którą Łódź tak dotkliwie odczuwa wytworzyła atmosferę w której najlepiej się czują różne niebieskie ptaszki.

Jednym z tego rodzaju „ptaszek” jest dwudziestojednoletni Adam Fagas, przystojny młodzieniec.

Pewnego razu Fagas zapoznał się z panną Janiną Nagórską, pracowniczką telefonów łódzkich, która mu niezwykłe do gustu przypadła.

Następnego już dnia Fagas udał się do p. N. z wizytą. Młodzieniec nie spodobał się od pierwszej chwili rodzicom. Zdołał to zaobserwować, jednakże nie zrażał się tem wcale i bywał bardzo często w mieszkaniu Nagórskich. ó

Pannie Janinie, która początkowo nie znała nawet jego nazwiska, oświadczył iż nazywa się Adam Kowalski i pra-

cuje, o bogi, w „Republice”, chcąc w ten sposób jej zaimponować.

Pewnego dnia z mieszkania państwa N. zginęły dwa albumy.

Ojciec p. Janiny, p. Konstanty Nagórski, kontroler kasy chorych, któremu F. wydawał się bardzo podejrzany postanowił zająć się tym bliżej.

P. Konstanty Nagórski udał się do administracji „Republiki”, gdzie jednak oświadczone mu, iż Adam Kowalski nigdy tutaj nie pracował i nie pracuje.

Zaniepokojony tą sprawą p. N. udał się do domu i polecił swej żonie, by odpowiednio postarała się wpłynąć na podejrzanego jegomościa w kierunku zlikwidowania znajomości z ich córką. Teżoż dnia o zwykłej porze Fagas zawiątał do mieszkania Nagórskich.

Przyjęła go matka p. Janiny, która załatwiła się z nim ostro.

Wszystko to, o czem poinformował ją mąż, ujawniła Fagasowi, zapowiadając mu kategorycznie, by więcej nie przychodził.

Fagas zmieszał się i oświadczył, iż nazwisko Kowalski podał z tego powodu iż wstydził się swego nazwiska.

Od tego dnia przestał się widywać z panną Janiną...

Wypadek ten jednak nie speszył młodzieńca, który w dalszym ciągu postanowił próbować szczęście na śliskiej drodze.

Pewnego dnia zapoznał się z osiemnastoletnią Bronisławą Biernatówną ekspedjentką, zamieszkałą przy ul. Sienkiewicza 59.

Fagas przedstawił się nowej znajomej

również jako Adam Kowalski pracownik administracji „Republiki”.

Razu pewnego zaproponował F. nowej znajomej udanie się do kina, w ostatniej jednak chwili przypominał sobie, że ma randkę przy ul. Piotrkowskiej 153, o czem nie omieszkał p. Bronisławę zawiadomić. Prosił ją nawet, by się z nim tam udała.

Przed bramą Fagas prosił Biernatównę, by nań zaczekała.

Chcąc się jednak upewnić, iż nie odejdzie, zażądał od niej, by dała mu „na zastaw” torebkę.

To mu jednak nie wystarczyło. — Daj mi również pierścionek — rzekł.

Nie chciała się na to w żaden sposób zgodzić. Wówczas F. chwycił ją brutalnie za rękę, chcąc jej siłą zerwać z palca pierścionek. Niewiasta próbowała wyrwać się z jego uścisków. Wtedy ugryzł ją tak silnie w palec, że jęknęła z bólu i, korzystając z sytuacji, zdjął jej szybko z palca pierścionek. Poczem oddalił się szybko, mówiąc na pożegnanie: — Zaraz przyjdę, zaczekaj na mnie.

Biernatówna zaś, przestraszona dziwnym zachowaniem się swego znajomego czekała nań na ulicy...

Minęły jednak godzina, dwie, trzy, a Fagas się nie zjawił.

Biernatówna udała się wreszcie do domu. Od tego czasu jednak nie spotykała już więcej Fagasa, który się zapadł jak pod ziemię.

Zajęła się nim jednak policja, która wdrożyła w tej sprawie energiczne dochożenie i uczyniła wszystko, by go unieszkodliwić.

Krwawa noc na Bałutach.

Dwaj kawalerowie księżycy pocięli okrutnie nożami dwóch przechodniów.

ŁÓDŹ 1 grudnia.

Jan Bartosik, 18-letni młodzieniec i 20-letni Wacław Olesiński, są to dwaj „panowie”, którzy zameldowani już byli w kartotece policyjnej, jako amatorzy cudzej własności, a przytem zwolennicy wszelakich burd i rozpraw nożowych.

W dniu 3 maja r. b. byli oni w doskołałym humorze i wesoło przechadzali się po ulicach Łodzi.

Po dłuższej wędrówce dobrnęli na jedną z ulic, znajdujących się na krańcach miasta. Było już ciemno.

Szli tak sobie powoli, wygwizdując skoczne melodie.

Aż tu przy zbiegu ulicy spotkali idących naprzeciw braci Antoniego i Tadeusza Antczaków.

Ktoś tam komuś coś powiedział w nieuprzejmie delikatny sposób, tamten odpowiedział i... bójka gotowa.

— Ty specjalisto od starych zamków — odezwał się głos z jednej strony.

— A ty od nowych — brzmiała odpowiedź.

Od słowa do słowa i w rękach Bartosika i Olesińskiego

blysnęły noże.

Chwila.. I stalowe ostrza zatopiły się w ciałach braci Antczaków.

Antoni otrzymał cios w lewą rękę, zaś Tadeusz głęboką ranę w brzuch.

Krew zalała strumieniem chodnik. — Ranni jęczeli z bólu i rozpaczliwym głosem wzywali pomocy.

Napastnicy rzucili się do ucieczki.

Wołanie okrutnie pokiereszowanych braci usłyszeli policjanci, który po krótkiej gonitwie nożowców ujęli.

Poprzez komisariat, gabinet sędziego śledczego i areszt policyjny dostali się oni wczoraj na salę sądową, gdzie zbrodnicy ich czyn rozpatrywany był na posiedzeniu w trybie postępowania uproszczonego, któremu przewodniczył sędzia Korwin-Korotkiewicz.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, lecz w toku sprawy inkryminowany im czyn został całkowicie dowiedziony.

Prokurator Żabiński w całej rozciągłości popierał akt oskarżenia, a p. sędzia zgodził się z jego wywodami i skazał Wacława Olesińskiego i Jana Bartosika obydwóch po roku więzienia z pozbawieniem praw.

czasie do komisji, urzędować będzie specjalna komisja kontrolna przez 14 dni po ukończeniu obecnie przeprowadzanych zebrań kontrolnych.

Rezerwiści, którzy zgłoszą się do dodatkowej komisji muszą przedstawić od powiednie dokumenty, stwierdzające chorobę lub ważny powód, który usprawiedliwia niestawienie we właściwym terminie.

Ci, którzy dokument taki przyniosą — nie będą karani.

Rejestracja rocznika 1907

Jutro, dnia 2-go grudnia, do komisji przy ul. Traugutta 10, winni stawić się mężczyźni urodzeni w roku 1907 o nazwiskach na literę N i O.

Komisja jest czynna od 8-ej zrana do 3-iej popołudniu.

Należy przynieść paszport z fotografią oraz metrykę urodzenia. (R)

Wkrótce w kino-teatrze „Luna“.

MATKA

Paś rozpęczy, tragedii i miłości macierzyńskiej...

Wychylił butelkę esencji octowej.

Przyczyną tego kroku—był brak pracy i niesnaski rodzinne.

ŁÓDŹ, 1 grudnia.

Przy ulicy Marcina nr. 23 mieszkało w jednopokojowym mieszkanku małżeństwo Olczyk.

Pobrali się oni przed kilku laty i do tej chwili pędzili żywot spokojny. Mąż zarabiał na utrzymanie pracą w jednej z fabryk włókienniczych.

Nieźle im się powodziło, aż w ostatnich czasach kryzys gospodarczy pozbawił męża i ojca rodziny — Władysława, pracy.

Do izdebki robotniczej poczęło się zakradać widmo nędzy, a tu o jakimkolwiek sposobie zarobkowania ani słychu.

Mężczyzna, człowiek o twardej naturze, znosił cierpliwie smagania losu, lecz kobieta nie mogła im się oprzeć.

Z tego powodu czyniła często mężowi zarzuty, co stało się powodem częstych kłótni.

Tego rodzaju sceny przyczyniały wiele zmartwień Olczykowi.

Nie widząc wyjścia z tej przykłej sytuacji, Olczyk postanowił usunąć się ze świata.

KUPON NR. 5 „EXPRESSU WIECZORNEGO“

z dn. 1 grudnia 1925 r.

Bezpłatna nauka pisania na maszynach „Cichy Remington model 12“ w Tow. Przem. Handl. „BLOCK-BRUN“, Sp. Akc. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175

Amerykańską ślepą metodą.

Wyciąć i z 10 kuponami wrzucić do dn. 10 grudnia do skrzynki „Expressu“, Piotrkowska 49.

Wkrótce w kino-teatrze „Luna“ „Aby ukryć swą hańbę chciała się pani pozbyć dziecka!! Przyznaj się wreszcie!!

(M A T K A).

28 listów mordercy.

Szalona miłość syna piekarza, 25-cio letniego Pinkusa Mangota do 19-letniej Sabiny.

Uwagi i refleksje na temat sensacyjnego procesu we Lwowie.

Lwów, w listopadzie

Narzekamy na upadek ideałów w łonie dzisiejszej młodzieży, utyskujemy na zmaterializowanie najszczytniejszych haśle, rozprawiamy na temat braku uczuć w kompleksie psychicznym powojennego społeczeństwa — a we Lwowie — skromny, cichy komiwojażer, typ, jakich wiele, strzela z rewolweru do kobiety, która zdeptała kwiat jego uczuć, wzgardziła jego ekstatyczną miłością

Pinkus Mangot do 24-go roku życia znał się tylko na dolarach i manufakturze. Mieszkał naprawdę w Warszawie, ale dusza jego, jakgdyby urodziła się w Łodzi. Był to typ, przesiąknięty nawskroś interesami, sprawami handlowymi które z pulsacją krwi, uczuciem, wzruszeniami poza zdenerwowaniem w czasie haussy lub baissy dolara — nie mają nic wspólnego.

Jechał trzecią klasą z Warszawy do Lwowa, kupował i sprzedawał towary, zarabiał lub dokładał do interesu i w zależności od zysków był wesoły lub smutny.

Syn piekarza, dziecko nędzy i śmiały bojownik w ciężkiej walce o byt — nie znał sentymentu, nie pisał wierszy, nie marzył o sławie, wiodąc szary, monotony żywot, jadąc codziennie wagonem trzeciej klasy na linii Warszawa — Lwów.

I oto nagle ten szary, niepozorny człowieczek, Pinkus Mangot, syn piekarza, komiwojażer, zimny, niewzruszony typ „łodzermenscha” —

zakrada się ciemną nocą do sypialni kobiety,

którą kocha, a która wyrzuciła go za drzwi i

mierzy do niej lułą rewolweru

zabija przez omyłkę jej siostrę, lecz nie traci przytomności i konsekwentnie, kierując się zmysłem ryzyka, strzela po raz drugi, kładąc trupem tę, którą kocha, którą ubóstwia, dla której gotów był poświęcić życie.

Przewodniczący w czasie procesu

odczytał 28 listów Mangota

wisanych do Sabiny Pliserówny.

28 krwawych kartek papieru, które zawierają całą tajemnicę duchowej przemiany mordercy dwóch sióstr.

W tych 28-iu listach streszcza się cała tragedia 25-cio letniego młodzieńca przejawia się cały ogrom jego świętej miłości, która musiała się przerodzić w najgorszą nienawiść, rodząc zbrodnię.

Oto kilka urywków z listów Pinkusa Mangota do Sabiny Pliserówny.

20 lipca 1924 roku.

— „Najdroższa moja! Jadąc pociągiem, pomyślałem, jak słodko nam będzie, gdy oboje przeczytamy ten list

Dzisiaj moja! Mogę cię pocieszyć we sołą nowiną, że

bardzo się wszystkim podobałaś w Warszawie,

Powiadają, że będziesz dobrą żoną i że pokochasz swego męża...”

Bezgraniczna miłość, jaką żywił ku Sabinie znalazła również oddźwięk w liście pisanym do niej

dnia 7-go sierpnia ub. roku:

— „Za twą najświętszą miłość, za twe poświęcenie postanowiłem kochać cię najidealniejszą miłością...”

Będę cię kochał wiecznie

choćby ta miłość miała mi sprawić wiele bólu i wiele cierpienia...”

Chcę zupełnie zapomnieć o sobie, wszystko chcę oddać tobie...”

Można się nie zgodzić z prymitywizmem tych nieokielzanych uczuć, można mieć pewne zastrzeżenia pod względem formy, w jakiej uczucia te były wypowiedziane, ale nikt chyba nie zaprzeczy,

że Mangot kochał Sabinę Pliser szczerze po prostaku, tak, jak nakazywała mu jego prostacka lecz wymyta z fałszu i obłudy natura.

I oto Sabina

zakpiła sobie z zakochanego pajaca, bawiła się nim jak lalką, otrzymaną na urodziny, drwiła z jego uczuć, drażniła ambicję Mangota,

rujnowała go materialnie i moralnie uczyniła zeń żebraka, czolgającego się u jej nóg

W liście z dnia 11 października 1924 roku Mangot pisze:

— „Nie żałuję, że wczoraj nie pisałem do Ciebie listu —

obraziłbym cię z pewnością

Tyle mam do ciebie żalu, tyle uzasadnionych pretensji, że czuję się jak osaczony zwierz, który gotów jest

rozszarpać swych ciemiężycieli,

Nie myśl, że załagodziłaś sprawę przyjazdem do Wiedina i tym przeproszeniem mnie.

Pamiętaj, przysięgam na Boga i na moją jedyną matkę, że jest to

moja ostatnia próba,

która wyczerpuje resztki mej cierpliwości.

Nie chcę cię już do niczego zmuszać dotychczasowe fakty w zupełności wy-

kazują, że zaknięś ze mnie poprostu, zadzwijaś z mego honoru, zależało ci na tem, by pokazać znajomym i przyjaciółkom, jak strasznie cię kocham,

podczas gdy ty mnie odpychasz

Męczy mnie przecucie, że mnie zdradzasz.

Na cóż więc moje cierpienia i oliary, gdy nie wiem właściwie

kiedy mówisz prawdę, a kiedy kłamiesz?

Nie chcę takiego życia! Wołę śmierć niż życie budowane na hańbie i poniżeniu!

Powiadam Ci poraz ostatni, że gotów jestem Ci wszystko przebaczyć, o ile zgodzisz się pójść ze mną razem przez życie. Będiesz musiała zerwać z przeszłością i z hulaszczem życiem. Wtedy pozyskasz znowu me zaufanie.

Ale listy nie odniosły skutku.

Dnia 16-go marca r. b.

Sabina została zamordowana w cztery dni później!

Mangot napisał we Lwowie ostatni list:

— „Binko, piszę do Ciebie ostatni list! Ostatni raz poniżam się przed Tobą gdyż chcę Cię poraz ostatni zobaczyć.

Przysięgam, że nie spadnie Ci nawet włos z głowy. Może mi ktoś przedtem zrewidować kieszenie.

Muszę Cię ostatni raz zobaczyć zanim spocznę w ziemi!

Wiem, Binko, że Cę skrzywdziłem, wiem że tem samym poderwałem zaufanie do siebie,

stałem się oszustem, złodziejem, opuściłem biedną, chorą matkę —

a wszystko to uczyniłem dla Ciebie.

A Tyś podobno powiedziała w domu, że ja Cię namawiałem do kradzieży tysiąca złotych, gdyż w przeciwnym razie groziłem Ci śmiercią!

Sabinko,

czy było tak naprawdę?

Dlaczego starasz się mnie skompromitować?

Wczoraj

dowiedziałem się, że jedziesz do Kuby.

To był ostatni cias dla mnie.

Nie piszę poto, aby Cię nawrócić, tylko

żał mi odejść z tego świata, gdzie wszystko zapowiadało się tak pięknie!”

A w końcu listu Mangot dodał:

— „Godzina śmierci wybiła!...”

✱

Na ławie oskarżonych siedział niski chudy młodzieniec w wyszarzonym palcie z kołnierzem podniesionym aż po uszy.

Nie płakał, nie uśmiechał się — tylko milczał i patrzył osłupiałym wzrokiem na salę.

Spocieliły się w nim wszystkie uczucia, stępiły się nerwy.

Mangot już nic nie czuł, o niczem nie myślał.

Wyrok uniewinniający wcale go nie wzruszył.

Odepchnął od siebie brata, który jeden - jedyny z pośród wszystkich wyciągnął do niego ręce.

Mimo bowiem uniewinnienia, na czoło pozostał mu krwawy ślad:

— Zbrodniarz!... Morderca!...

Ale kto jest bez grzechu, niech pierwszy węgiel rzuci kamieniem! E.M.

John Galsworthy,

słynny angielski dramaturg, którego sztukę p.t. „Lojalność” wystawia w dniach najbliższych Teatr Polski w Warszawie.





Ameryka nie ukrywa swych zawodowców.

Yankesi czynią i mówią otwarcie i szczerze:

Kto ciągnie ze sportu materialne korzyści, ten jest zawodowcem i basta.

Profesjonalizm, zwłaszcza w piłce nożnej w Ameryce, rozwija się w niesłychanym tempie. O ile bowiem przed kilkunastu a nawet przed kilku laty, zawodowa drużyna należała tam do rzadkości, to obecnie, każdy prawie silniejszy klub piłkarski, poza młodzieżą, uprawiający sport wyłącznie dla zdrowia, posiada całe zespoły zawodowców.

Jednakże w Ameryce niema t. zw. zakapturzonego zawodowstwa, gdyż Yankesi nie znoszą żadnej połowiczności w życiu i nie drapują się w fałszywą ambicję amatorstwa, jak to się dzieje na całym kontynencie Europy. Postępują oni szczerze i otwarcie, kto ze sportu

pragnie ciągnąć korzyści materialne i nie wstydzi się brać pieniędzy, ten niech się również nie wstydzi do tego przyznać.

Drużyny zawodowe w Ameryce składają się prawie wyłącznie ze słuchaczy szkół wyższych, z następujących przyczyn: Każdy lepszy gracz po skończeniu szkoły średniej, wstępuje do zawodowej drużyny i tam zarabia swego pierwszego dolara, dzięki któremu utrzymuje on się podczas studiów uniwersyteckich, przy pomocy posiadanej wiedzy sportowej. Korzyści z pracy umysłowej, przychodzą, jak powszechnie wiadomem jest, znacznie później.

Ten z pewnością nie znajdzie naśladowcy.

Jak sportsmen angielski, p. Jack Hobbs dla sportu odrzucił ofiarowany mu mandat poselski.

Jest najslawniejszym sportowcem, jakiego Anglja od 60-ciu lat nie posiadała.

Jack Hobbs, rozumie się anglik, cieszy się sławą najlepszego sportowca Wielkiej Brytanji. Jest on czynnym, a co najważniejsze, najlepszym graczem od 1870 roku, kiedy to za najlepszego sportowca uchodził W. G. Grace.

W uznaniu zasług, jakie Jack Hobbs dla angielskiego sportu położył, liberalna partja parlamentarna zaofiarowała mu mandat poselski. Jego kandydatura miała wspaniałe widoki powodzenia, gdyż miał on zapewnione dla siebie głosy, nie tylko liberalów. Zbyt liczni bowiem zwolennicy i miłośnicy sportu z wszystkich innych obozów politycznych, a przedewszystkiem socjaliści i konserwatyści oddaliby również swe głosy za ulubionym i zarazem najslawniejszym sportowcem swej ojczyzny, jakiego ona prawie od lat 60-ciu nie posiadała.

Propozycja ta rozbiła się jednak o skromność kandydata, na jaką nie wielu tylko żyjących mogłoby się zdobyć. Bowiem Hobbs nie przyjął zaofiarowanego mu mandatu poselskiego. Odpowiedź jakiej Hobbs na uczynioną mu propozycję udzielił tchnie z każdego niemal wyrazu skromnością i ambicją sportową ze strony obywatela-sportowca, który aż nadto widocznie, poza sławą sportową nie pragnie innych zaszczytów. — A oto ona:

„Za zaufanie serdecznie dziękuję, uznając je jednocześnie za największy zaszczyt, jaki mi kiedykolwiek przypadł w udziale. Niestety wezwaniu Panów nie mogę zadość uczynić, będąc z innej strony aż nazbyt zaabsorbowany. Liberalom życzę pełnego sukcesu w ich okręgu wyborczym”.

Nie trzeba dodawać, że o naśladowcę p. Hobbs będzie bardzo trudno.

Węgry mają swoje kłopoty sędziowskie

Wielka afera z powodu przegranego meczu.

Derby węgierskie, t. j. mecz o mistrzostwo państwa, pomiędzy drużynami M.T.K. — F.T.C. rozegrany przed tygodniem, wygrała drużyna M.T.K. w stosunku 1:0. Gracz F.T.C. stary internacjonalista i nawiasem mówiąc, Blum, zaatakował ostro i obraźliwie w jednym z pism sportowych, sędzię p. Gero, zarzucając mu niedwuznacznie stronniczość. A ponieważ Blum ze strony kierownictwa swego klubu ma pełne poparcie pod tym względem, gdyż kierowniczę osobistości F.T.C. są również zdania, że sędzia był stronniczym, kolegium sędziów postanowiło zażądać odpowiedniego zadość uczynienia.

Tymczasem za F.T.C. ujęło się kilka fałszywych I-klasowych klubów, tworząc w ten sposób dwa, zwalczające się bezwzględnie obozy, z których partja F.T.C. chce doprowadzić do tego, ażeby na każde zawody o mistrzostwo kluby po-

rozumiewały się i wybierały sobie sędziów.

Z drugiej zaś strony obóz, do którego należą: M.T.K., Nemzeti 33-ci, Vivo i Ujpesti, a są to kluby prowadzące w obecnych rozgrywkach o mistrzostwo, zajmujące w tabeli miejsca od góry, pragną pozostać przy dotychczasowym systemie. Walka rozgorzała na dobre, a do rozstrzygnięcia jej węgry nie posiadają jeszcze narazie, żadnego Salomona-sportowca.

TURNIEJ TENNISOWY w HAMBURGU

Hamburg, 30 listopada.
Wczoraj odbył się tutaj wielki międzynarodowy turniej tenisowy Hamburg — Hannover — Bremen, który przyniósł następujące rezultaty: Bremen — Hamburg 4:1, Bremen — Hannover 6:0 i Hamburg — Hannover 4:1.

Piłka nożna zagranicą.

Wiedeń, 30 listopada.

Amatorzy — W.A.C. 3:1 (0:0).
Floridsdorfer A. C. — Sportklub 3:1.
Slovan — Simmering 1:5 (0:4).
Rapid — Admira 2:0 (0:0).
Hakoah — Rudolphshügel 4:0 (1:0).
Vienna — Wacker 4:2 (1:1).
Spotkania powyższe o mistrzostwo I-iej ligi.

Praga, 30 listopada.

Slavia — Cechie 6:3 (2:2).
Sparta — Vrsovec 2:1 (1:1).
Victoria Žižkov — Nusselsky 2:0 (2:0).
Meteor — Slavia 9:1 (3:1).
C.A.S.G. — Cechie Karlin 2:1 (1:0).

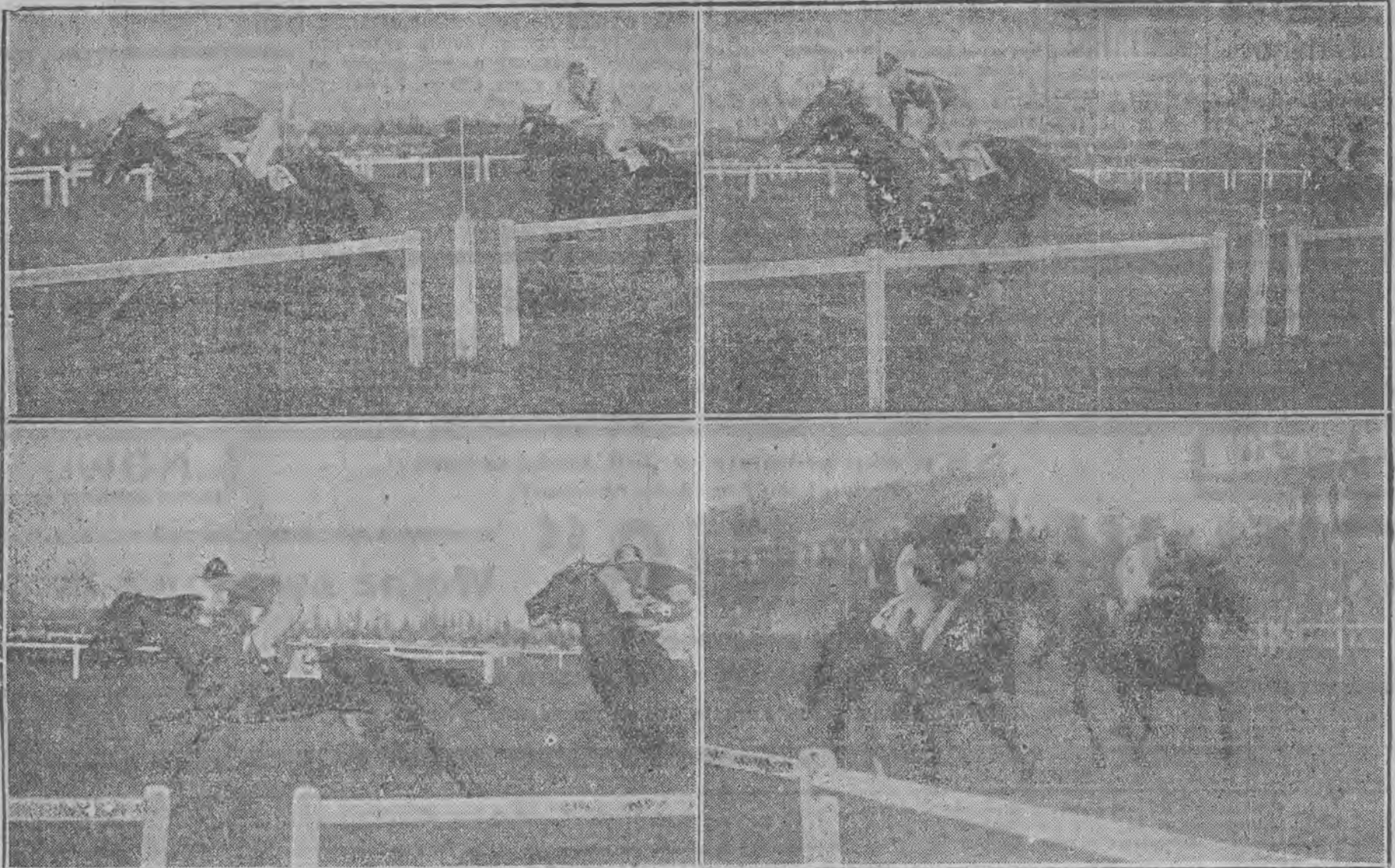
Budapeszt, 30 listopada

Wszystkie zapowiedziane zawody piłki nożnej zostały odwołane, z powodu wielkich opadów śnieżnych.

Olimpiada zimowa w 1928 roku.

Zurych, 30 listopada.

Szwajcarski komitet olimpijski ustalił na ostatnim posiedzeniu, że igrzyska zimowe z racji IX olimpiady odbędą się w St. Moritz, Davos lub Engelberg. — Ostateczna decyzja powzięta zostanie po otrzymaniu zapewnienia i pieniężnej gwarancji od zarządów gminnych



W Nicei rozpoczął się sezon wyścigów konnych.

Łodzianin, sukcesor 12,000,000 złotych został otruty w Łodzi w nader zagadkowych okolicznościach.

Tajemnicza rola adwokata australijskiego Rainsa.

Warszawski „Express Poranny” podaje sensacyjną wiadomość o otruciu w nader zagadkowych okolicznościach łodzianina Reicha, spadkobiercy olbrzymiej fortuny z Afryki.

Interpelowany przez nas w tej sprawie urząd śledczy, oświadczył, że nic o tej zagadkowej historii nie wie.

Przed kilku miesiącami małżonkowie Reichowie, zamieszkali w Łodzi otrzymali list z Australii donoszący o śmierci ich krewniaka, kawalera, który miał jakoby pozostawić

kolosalną fortunę.

Rozumie się, że odbiorcy listu zakrzętnęli się koło spadku. Pełnomocnikiem ich został

adwokat Rains,

zamieszkały w Sydney.

Małżonkowie korespondowali stale z adwokatem, łożyli ogromne sumy na depesze i czekali cierpliwie. Pani Reichowa, utrzymująca siebie i męża

z lekcji muzyki,

zadłużyła się na konto przyszłego spadku. Wreszcie, w ubiegłym miesiącu nadeszła depesza z Australii

o ukończeniu formalności spadkowych.

Pp. Reichowie mieli odziedziczyć fantastyczną na europejskie stosunki fortunę —

3 milionów funtów

angielskich, co równa się obecnie 120 milionów złotych!

Adwokat Rains kończył depeszę słowami: „Wyjeżdżam do Europy — Londyn — Warszawa”.

Sprawa zdawała się być jasna. Reichowie oczekiwali na przyjazd plenipotenty i rzeczywiście przed tygodniem doręczono im depeszę tej treści:

„Jestem w Warszawie — hotel Bristol — pojutrze przyjadę do Łodzi Rains”.

Po otrzymaniu tej wiadomości pan Reich wbrew zwyczajowi wyszedł wieczorem na miasto i wrócił po północy. Powtórzyło się to nazajutrz. Zapytany przez małżonkę oświadczył, iż wymaga ją tego interesy.

Trzeciego dnia oczekiwany adwokat nie przyjechał.

Mimo to p. Reich wyszedł na miasto. Gdy wrócił, żona zauważyła, że zachowuje się nienormalnie, jakby odurzony alkoholem. Uskarżał się przytem na

palenie w przetyku.

Nad ranem Reich stracił przytomność. Lekarz stwierdził objawy paraliżu mózgu. O godzinie 4-u po południu nastąpił zgon.

Reichowa niezwłocznie telegrafowała po szwagra, zamieszkałego w Warszawie, który tegoż dnia przyjechał do Łodzi i natychmiast powrócił do Warszawy, by sprawdzić, czy adwokat Rains istotnie zamieszkuje w hotelu „Bristol”, bowiem cała afera spadkowa wyglądała bardzo podejrzanie.

Okazało się, że we wspomnianym hotelu

nie zatrzymał się

podróżny tego nazwiska.

Stoimy wobec niesłychanie ponurej zagadki. Czy istnieje fantastyczny spadek? Jeżeli komu zależało

na otruciu Reicha,

to w jakim celu prowadził z nim korespondencję, w jakim celu anonsował przyjazd adwokata? Czy tylko po to, by wywabić z mieszkania chorego starca?

Policja za wszelką cenę powinna wysświetlić tajemnicę. Sekcja zwłok Reicha wykaże, czy istotnie śmierć nastąpiła od trucizny.

Wkrótce w kino-teatrze „Luna”

„MATKA”

Symfonia starganego małczewego serca, jakich dziesiątki milionów biją na ziemi — tragedia ofiarnych matek, poświęcających się dla swoich dzieci.

Samuel Wajnberg
58 PIOTRKOWSKA 58
tel. 176.

Kantor wymiany. Kolektura loterii państwowej uprasza o wykupienie losów do III-ej klasy 12-ej loterii państwowej.

Ciągnięcie 10 i 11-go grudnia.



Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem przy tendencji mocnej — poczęto po kilkudniowej przerwie dokonywać transakcji dolarowych. Obracano dolarami po kursie 9,50 w płaceniu, 9,70 w sprzedaży. Zapotrzebowanie dość duże przy niewystarczającej ilości materiału.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Londyn 3867
New York 798
Szwajcaria 153,77

II. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 9,10

III. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar 9,35

Tendencja bardzo mocna.



Dziś sensacyjna premiera!

HARRY PEEL

W wielkim 10 aktowym dramacie p.t.

W siódmach człowieka elektrycznego

Niesamowite wrażenia! Szczyt techniki. Niewidziane tryki! Zakończenie obrazu p. t. **PIEKIELNY KARNAWAŁ**

Ceny niższe!

APOLLO „VIDOCQ”

Konstantynowska 16.

Dziś sensacyjna premiera!

Sensacyjno-salonowo-awanturniczy film. W rolach głównych:

ZYGOMAR I FANTOMAS

W części artystycznej
Królowa Kabaretu —

KATJA MASŁOWA

oraz **WŁADZIO MROZOWICZ** humorysta i komik w nowym repertuarze

Szkoła tańca W. Lipińskiego

Ewangelicka 17.

Drugi „KURS ROBOTNICZY” początkowy (na wyjątkowo dogodnych warunkach ulgowych) rozpocznie się w niedzielę, w poniedziałek — „KURS OSTATNICH NOWOSCI”

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperatury.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanie, bo w prywatnym mieszk.

KANARKI

do sprzedania
śpiewają w dzień i przy świetle, od 15 zł — 25.

Łódź, ul. Piotrkowska № 317 przy przystanku tramwaj Pabjanickich w o-wocarni M. Mazurrowskiego. 398-2

konwersacja francuska lekcje w kompletach i pojedynczo, Przejazd 45 m 2, prawa 2 oficyjna, parier.

OM czteropiętrowy bez długów okolica Górnego Rynku wyjeżdżając sprzedam tanio, Wiad. Piotrkowska № 86, sklep elektrotechniczny 352

W WIGILIE święta miód pod gwarancją prawdziwej pszczoły, czysty i naturalny z własnej nasieki w 5ciu kilogramach, zaplombowanych blaszankach wysła franco za nadpłatą 15 zł Jan Kulmaty, ki, Ho rodyszcze, poczta Kozłów (woj. Tarnopol).

Wynowany pedagog, absolwent uniwersytetu przyjeżdżam do Łodzi, zakres 8 to klas Przystosowanie, pomoc, Piotrkowska № 182 m 18. 241-2

Stenografii wyucza wszystkich bez płatnie, Istotnie: Instytut Sieno rafienny, Warszawa, Mokotowska 39 994 30

Łóżko umeblowane z niekrepującym wełnem do oddania, N wo-Cegielniana Nr 22 m 1, 60-2

Sędzia śledczy na ławie oskarżonych za niezwykle ucieczką komunisty Leszczyńskiego.

Z Warszawy donoszą nam: Z kancelarii prokuratora sądu okręgowego wyszedł wczoraj siemulowany akt oskarżenia przeciw sędziemu śledczemu Strancmanowi w sprawie głośnej ucieczki komunisty Leszczyńskiego z kancelarii sędziów śledczych.

W wyniku dochodzeń, przeprowadzonych przez ppok. Blejasa, urząd prokuratorski postawił p. Strancmana w stan oskarżenia z art. 639 cz. I i 636 cz. II k. karn.

Pierwszy z tych artykułów traktuje o niedbalstwie służbowym, którego następstwem była poważna szkoda dla państwa drugi zaś o spełnieniu czynności służbowej bez pozwolenia odnośnej władzy, sędzia śledczy Strancman nie

miał bowiem prawa bez specjalnego zezwolenia prokuratora powoływać Leszczyńskiego z więzienia do swojej kancelarii.

Akty sprawy Strancmana przekazane zostały wydziałowi ośmemu sądu okręgowego. Termin rozprawy ustalony będzie w najbliższej przyszłości.

Co wzbudziło zachwyt na całym świecie?

MATKA!

Jaki jest najpiękniejszy film sezonu?

MATKA!

Kto jest zdolny do niesłychanych ofiar i poświęcenia sieni?

MATKA!

Jest to najmilsze arcydzieło filmowe z genialną **Mary Carr i Priscilla Bonner** w rolach głównych. 386

„CZARY”

Dziś wielka premiera w 2-ach kino-teatrach
Największy film doby obecnej!

„NOWOSCI”

„CYWILIZACJA”

Wojna światowa 1914 r.

Reżyserji genialnego TH. INCE'A.

Pełna grozy i łez tragedia współczesna w 10 aktach.

Niewidziane dotychczas zdjęcia bitwy na lądzie i na morzu!

„NOWOSCI”

„CZARY”

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnośnienie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

Redakcja Administracji i Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji 27-21, 38-43, 38-44
Telefon administracji 22-14.

Inżynierzy przyjeżdżają do pol. redakcji nieza darmo
nych nie zapłać e.g.

Zgłoszenia kolorowe im-
malna wielkość swiarc
irony) 100 procent drożej